Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 1 LIPCA 1936 Nr. 8

Młodzież

Na łamach prasy obozu pomajowego, który teraz trudno już uważać we wszystkich jego odłamach za prorządowy, coraz częściej słychać jeremjady na temat braku kontaktu z młodzieżą. Ludzie, którzy dziś włodarzą w Polsce, z niepokojem dostrzegają, że zabraknie im spadkobierców. Nawet bowiem ci, którzy wydawali się stuprocentowo zwolennikami reżimu zostali słusznie uznani za żywioł niebezpieczny. Odsunięto więc ich i „wydziedziczono", gdyż zaczęli zerkać za czerwony kordon i czerpać stąmtąd natchnienie. Historja Legjonu Młodych była dość pouczająca. nie miała też powodzenia i Straż Przednia. Wogóle zawiodły wszelkie metody pozyskiwania młodzieży i chlebem, i solą, i prośbą i groźbą... Nasza dzisiejsza młodzież, wogóle nieufna i krytycznie usposobiona do starszego pokolenia, zaczęła szukać własnych dróg. Nie wszystko co czyniła i czyni zasługuje na pochwałę, ale to już dobrze świadczy o tej młodzieży, że nie jest w masie swej usposobiona karjerowiczowsko i że ma odwagę zrywać z tradycjami poprzednich pokoleń inteligencji polskiej, o ile chodzi o jej stosunek do religji.

Na łamach konserwatywnego „Czasu" p. K. Pruszyński wypowiedział świeżo kilka bardzo słusznych uwag pod adresem tych, którzy chcieli wychowywać młodzież naszą po swojemu, w duchu „postępu", który nie jest postępem, a co nie mogło ujść uwagi młodzieży.

Najbardziej boli i konserwatystów, i inne ugrupowania pomajowe, że młodzież dzisiejsza, wyznając katolicyzm — co zresztą cieszy konserwatystów — jednocześnie sympatyzuje tak lub inaczej z obozem narodowym. Niektóre jej odłamy hołdują nawet nacjonalistycznym teorjom skrajnym i niezgodnym z duchem rzetelnej polskości. Cóż teraz pomogą narzekania i pomstowania?

Są to skutki błędnej polityki i taktyki w stosunku do młodzieży. Nie wyczuto ducha czasu, tej atmosfery, w której żyje dzisiejsza młodzież. Gdy ona garnęła się i garnie do Boga i Kościoła, nasi wychowawcy popierać umieli nietylko liberalizm religijno-moralny, ale i wręcz zapędy ateistyczne. Wywołano więc naturalną reakcję, przeciwstawiającą się idei odchrześcijanienia Polski. Okazało się jednak, że skończyły się już czasy epigonów t. zw. „pozytywizmu" warszawsko-krakowskiego i że idea religijna w Polsce odzyskała swój dawny grunt i to dzięki młodzieży.

Młodzież pozatem zawsze i wszędzie jest żądna ideałów, sięgających daleko w przyszłość. Potrzeba jej wielkich haseł i wskazań. Co zaś dostała od swych opiekunów? Hasło „zaciskania pasa" i „przetrwania", choć dokoła nas wszystkie narody budują swe nowe życie, planują wielkie w ich mniemaniu czyny. U nas natomiast samo pojęcie „narodu" było przez czas pewien w niełasce. Pojęcie „obywatela polskiego" miało zasłonić tę prawdę, że Polska bez cudzej krzywdy jest przedewszystkiem dla Polaków.

Mówi się ze zgrozą, że młodzież jest u nas antesemicką. A jakże mogło być inaczej, gdyż młodzież ta nie widziała ze strony ludzi odpowiedzialnych żadnego kroku, zabezpieczającego interesy narodu polskiego przed niebezpieczeństwem nadmiernych wpływów żydowskich nietylko w handlu i przemyśle, ale i w dziedzinie naszej kultury. A mówmy szczerze, czy i dziś robi się cokolwiek u nas w celu sumien. rozwiązania kwestji żydowskiej? Stosuje się jedynie środki policyjne, ale one zawodzą, boć nie usuwają przyczyn ponurych zajść. Tu należy szukać źródeł antysemityzmu młodzieży.

Naród polski chce być dziś narodem wielkim, jak wielką była jego przeszłość, chce istotnie mocarstwowego stanowiska naszej Rzeczypospolitej... Młodzież zaś odczuwa pragnienia te gorącej i żywiej niż starsze pokolenie. Kto nie będzie zdolny wskazać dróg osiągnięcia tej przyszłości — ten nie będzie też mieć po swej stronie młodzieży.

Tragedja Myślenicka

Stoimy przed dziwną, niepokojącą zagadką.

Napad na Myślenice, zorganizowany przez inż. Adama Doboszyńskiego.

Rzucone publicznie określenie Doboszyńskiego, jako „człowieka z wykształceniem" czy „inteligenta" polegają na nieporozumieniu. W danym wypadku nie chodzi o przeciętnego „inteligenta". Nazwisko Adama Doboszyńskiego mówi znacznie więcej. Książka jego o „Gospodarce Narodowej" wywarła — jak o tem świadczą liczne artykuły i dyskusje publiczne — poważny wpływ na kształtowanie się poglądów gospodarczo - społecznych młodego pokolenia.

W książce swej ukazuje się nam Doboszyński jako człowiek głębokiej wiary o pokładzie mistycznym. Swój program gospodarczo - społeczny buduje na nauce św. Tomasza z Akwinu w ramach surowej kompromisowej moralności chrześcijańskiej.

Najbardziej ostra analiza nie wykryje w sylwetce duchowej autora „Gospodarki Narodowej" śladów rewolucyjnego faszyzmu. Przeciwnie! W charakterze autora ukazuje się nam Doboszyński raczej jako pełen idealizmu nowoczesny krzyżowiec, który w nauce społecznej św. Tomasza szuka nowej syntezy między światem wolności a twardemi koniecznościami przebudowy gospodarczo-społecznej w myśl zasad sprawiedliwości i etyki chrześcijańskiej.

Doboszyński nie był typem zacietrzewionego partyjnika. W ciągu ostatnich dwu lat — jak zgodnie twierdzą jego znajomi i przyjaciele — głosił konieczność potężnego ruchu jedności narodowej, ruchu, któryby przekreślił stare spory i konflikty i siłą obudzonego idealizmu mas zmobilizował cały naród do pracy o lepszą Polskę.

I nagle Myślenice. Zbrojny napad na czele paruset ludzi, walka z policją, partyzantka w czasie ucieczki...

Jak to pogodzić, gdzie szukać nici, łączących Doboszyńskiego idealistę i krzyżowca tomistycznej etyki i ideologji społecznej z Doboszyńskim, szefem zbrojnego napadu na Myślenice.

Plan rewolucji czy powstania?

Śmieszne przypuszczenie. Zdobywanie Polski na czele 200 ludzi drogą

przez prywatne mieszkanie starosty myślenickiego?

Jest w sprawie myślenickiej jakaś potworna niewspółmierność, wobec której zawodzą najbardziej wyrafinowane metody djagnozy już nie politycznej ale psychologicznej.

Wytłumaczenie może być tylko jedno. Od lat, zrośnięty z wymarzoną i wypracowaną przez siebie wizją przyszłości, żył Doboszyński w nieustannem oczekiwaniu i gorączce czynu, który obudzić miał cały naród. W opanowanym jedną myślą mózgu każdy dzień wystukiwał coraz głośniej alarmistyczne wezwania: już czas ostatni obudzić naród polski z marazmu i apatji! Na co czekamy?

I Adam Doboszyński nie wytrzymał męki czekania na wymarzoną chwilę odrodzenia i jedności narodu.

Zimnym kalkulatorom partyjnym nie grożą nigdy takie załamania, których nie wytrzymują zbyt gorące serca nowatorów.

Sprawa Myślenicka odsłania tragedję, która nas wszystkich Polaków powinna nietylko przerazić ale i obudzić. Żyjemy w jakimś złym, koszmarnym śnie, w którym to co najlepsze w nas i najszlachetniejsze idzie na — marne, gdy równocześnie ostrzegawcze sygnały kroczącej naprzód Historji stają się coraz głośniejsze i groźniejsze.

Goniec Warszawski Nr. 175—1936 r.

Jak Niemcy pracują bez złota

Hitler obejmując władzę, prosił naród o cztery lata cierpliwości. W ciągu tych czterech lat obiecywał wypełnić swój program całkowicie. Cóż, prawdę mówiąc, w dużej części już go wypełnił. Odebrał Zagłębie Saary... przywrócił armję... stworzył nanowo ciężki przemysł wojenny... przekreślił traktat wersalski... obalił traktat locarneński... zmilitaryzował Nadrenję. Teraz przyjdzie kolej na kolonje. Zachodnio-Południowa Ameryka, którą tyle lat rządził w charakterze ministra rezydenta ojciec Hermana Goeringa... Karmerun... Togo... Kiau-Czau...

95 proc. ludności opowiada się za nim. Dlaczego? Rzuca oto hasła popularne w rodzaju: „Tej zimy nikt w Niemczech nie umrze z głodu“. I cóż — społeczeństwo w akcji, zwanej „Winterhilfe“ zbiera 300 miljonów marek zapomóg, nie licząc kolosalnych ilości produktów spożywczych, węgla, odzienia, drzewa. Dr. Goebbels znowu propaguje hasło „Ein topt gericht“ — obiadu z jednego dania, które wolno zjeść każdemu obywatelowi w pierwszą niedzielę miesiąca. Pieniądze, jakie były użyte na zwykły obiad, oddawał obywatel kwestarzowi.

Skasowane zostały związki zawodowe, ich majątek uległ konfiskacie. Zaprowadzono wzamian tego „Arbeitshilfe“ i „Arbeitsdienst“, powszechny obowiązek młodzieży od lat 17 do 25 brania udziału w Obozach Pracy. Państwo określił Hitler jako wielki organizm. „Daliśmy — oznajmił na kongresie w Norymberdze — społeczeństwu taką energję, jakiejby normalnie w żadnych innych warunkach nie potrafiło zużyć. Ilość bezrobotnych, która w chwili objęcia przez nas władzy, sięgała 6 miljonów, została zredukowana do miljona i $^3/_4$. To znaczy, że każdemu dniu roboczemu w Niemczech daliśmy od 30 do 40 miljonów godzin pracy. Tę energję, można powiedzieć, wyprowadziliśmy z nicości“.

Na popieranie narodowego przemysłu przeznaczono w Niemczech fantastyczne sumy.

Od Hamburga do Kolonji i od Zagłębia Ruhry do Drezna, widziałem całe sztafety robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych.

Opracowano rozległe plany budowy kanałów w celu stworzenia siły dla fabryk. Prawie wszystkie większe rzeki Niemiec wciągnięto do pracy użytecznej. Na ten cel wydatkowano sto miljonów reichs marek. Rzesza robotników znalazła zatrudnienie przez całe miesiące.

Według posiadanych wiadomości, roboty na Wezerze i na kanale Dortmund-Ems, zatrudniać będą przez cztery lata 20 tysięcy robotników. Inny gigantyczny kanał, rozpoczęty w r. 1933, zapewnia pracę na 1.510.000 dni roboczych. Między Hanowerem i Magdeburgiem ciągnęły się nieużyte bagniska i pustkowia. Dotychczas z tego terenu oddano pod uprawę 110 mil kwadrataowych gleby. Na tem nie koniec. Celem zapewnienia większej ilości ziemi rolnictwu w Schleswig-Holstein, podjęto budowę dwóch wielkich tam na rzece Eider. Roboty potrwają trzy lata. Zyska się w ten sposób pod uprawę 225 mil kwadratowych. Przedsięwzięcie to porównują do włoskiego osuszania błot Pontyjskich i trudno powstrzymać się wprost od analogji tych bagnisk z naszem Polesiem...

Niewątpliwie jednak szczytem wszystkiego jest budowa w Niemczech całego szeregu autostrad. Nie trzeba oczywiście wyjaśniać, jakie doniosłe znaczenie dla motoryzacji kraju przedstawiają dobre drogi. Nie trzeba także podkreślać, jak żałośnie wypada tu porównanie dla naszych, polskich stosunków.

Nadprezydent Lipska, dr. Goerdeler, rozkłada przedemną plany podejmowanych robót i fotografje wykonywanych odcinków.

— Cały ten plan, naturalnie, wymaga wielu lat do zrealizowania. Rząd przeznaczył na ten cel zgórą dwa miljardy marek rocznie. Znajdzie tutaj pracę cała wielka armja ludzi.

Jeżeli chodzi teraz o kolonje robotnicze, to plany, te spotykają się z wyraźnem poparciem kanclerza. Jest on przeciwnikiem gnieżdżenia się ludzi w niehigjenicznych, wielkich kamienicach wielkomiejskich. „Każdy człowiek i w Niemczech—oświadczył kanclerz — musi znaleźć tyle miejsca, żeby mógł zanurzyć łopatę w ziemię“.

— To też od trzech lat obserwuje się odpływ w wielkich skupiskach ludzkich na wieś, za miasto. Od 1 stycznia 1933 — ciągnie nadburmistrz, dr. Goerdeler — podjęto w okolicach Lipska budowę nowych 8.300 domków, z tego 6.643 już jest pod dachem. Finansowanie tych budowli zależy od prywatnych kapitalistów. Przy budowie bierze czasem udział właściciel domku, wtedy robociznę odlicza się od ceny kupna.

Czem jest marynarka wojenna

Stara to prawda, że morze jest kolebką wolności i źródłem bogactwa narodów. I że w zależności od tego, czy się zeń korzysta, czy strzeże, czy też zaniedbuje i innym korzystać pozwala — staje się ono albo źródłem potęgi, dobrobytu i korzystnych przymierzy, albo też przeszkodą polityczną i ekonomiczną w naturalnej ekspansji narodu, a wreszcie terenem, skąd niebezpieczeństwo wojny nadciągnie...

Tak to już Fenicjanie podbili ludy osiadłe na brzegach morza Śródziemnomorskiego, tak Wilhelm Zdobywca pokonał brytyjskich wyspiarzy, tworząc podwaliny największego mocarstwa świata, tak konkwistadorowie hiszpańscy i portugalscy zdobyli Nowy Świat, tak też później Szwedzi opanowali poważną połać środkowej i wschodniej Europy, przeprawiwszy się przez Bałtyk i „potopem“ swoim zalewając Polskę, co twierdziła, że „jeśli nieprzyjaciel wyląduje, to go nasza jazda kopjami z powrotem do morza wżenie...“

Gdziekolwiek sięgniemy do pod

staw ustroju politycznego świata, którykolwiek rozdział historji otworzymy (choćby najbardziej kontynentalny) — wszędzie znajdziemy morze i wszędzie najwidoczniejszy na tem morzu czynnik siły i suwerenności — marynarkę wojenną.

Boć przecież nie Termopile, ale morska bitwa pod Salaminą położyła kres pochodowi Persów w Europie, boć inna bitwa morska — Lepanto — powstrzymała pochód Turków na Zachód, boć jeden Trafalgar zniweczył wszystkie lądowe, najwspanialsze w dziejach wojskowości zwycięstwa Napoleona, boć nie Mukden, ale Cuszyma przekreśliła panowanie Rosji carskiej na Dalekim Wschodzie, bo i w ostatniej wielkiej wojnie jedynie panowaniu na morzu zawdzięczali sprzymierzeni zneutralizowanie lądowych zwycięstw niemieckich.

W dobie obecnej, gdy czynniki gospodarcze odgrywają tak znaczną rolę, gdy sprzęt i zaopatrzenie wojska oraz środki egzystencji ludu muszą być prawie zawsze sprowadzane zzewnątrz — drogą wodną — wtedy wszędzie kwestja wolności morskiej, a co zatem marynarki wojennej, staje się więcej palącą i aktualną niż kiedykolwiek.

Trzysta lat walczyła Anglja eskadrami swemi o panowanie na morzu — i panowanie to pozwoliło jej stworzyć i utrzymać olbrzymie państwo kolonjalne. Zaniedbała Hiszpanja swej floty — i zaprzepaściła odrazu posiadane bogactwa, kraje, ludy... Gdziekolwiek zajrzymy do historji, tam przekonamy się, że równolegle z rozwojem marynarki wojennej szedł rozkwit państwa, wzrost jego potęgi, dobrobyt. Odwrotnie — gdzie tylko zaniedbano obrony morza — tam w krótkim czasie następował upadek, nędza, nieraz nawet niedola. I nie bogactwo narodu było przyczyną do tworzenia marynarki wojennej — lecz wręcz przeciwnie *rozwój marynarki wojennej stawał się przyczyną wzrostu znaczenia państwa i kwitnącej pomyślności narodu.*

Ilekroć Polak dzisiejszy myśli o morzu, ma przed oczyma cud Gdyni i tę pożyteczną pracę, jakiej dokonaliśmy na polskim brzegu. Ma na myśli port i ten króciutki kawałek polskiego wybrzeża, który nam pozostał z tysiąckilometrowego władania Chrobrych i Batorych. Stare przyzwyczajenie sprawia, że myśl przeciętnego polskiego obywatela dalej nie sięga. Na morze patrzy się tak jak na granicę wodną, zapominając, że przeciwnie *jest ono mostem łączącym nas ze światem,* szerokim terenem poczynań i podstawą egzystencji narodu, że stanowi o wielkich przesileniach politycznych czy ekonomicznych, że bez niego, jako to jeszcze Anna Jagiellonka twierdziła — *„niemasz prawdziwej wolności...“*

A więc polska racja stanu nie mieści się na skrawku pomorskiego brzegu, ale obejmuje szeroko wszystkie dla naszego politycznego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju dostępne i potrzebne dziedziny, bez względu na ich położenie. że zaś prowadzenie jakiejkolwiek polityki, choćby najbardziej pokojowej, wymaga zawsze odpowiedniego oparcia o prestiż międzynarodowy i poczucie bezpieczeństwa wśród własnych obywateli — tedy rzecz jasna, że *bez marynarki wojennej wszelkie nasze poczynania na tem polu będą miały charakter dorywczy* czy sentymentalny, będą przysłowiowem gaszeniem pożaru bez wody...

Niedarmo jeden z największych mężów stanu powiedział, że marynarka wojenna określa hierarchję państwa i wartość narodu właśnie w czasie pokoju.

Polska dla zabezpieczenia swej wolności morskiej nie potrzebuje bynajmniej, jak to niektórzy sądzą, floty wojennej, równej siłą flotom jej wielkich sąsiadów. Mamy jaskrawy przykład — konflikt włosko - angielski — że nawet trzy i czterokrotnie słabsza, byle *pełnowartościowa taktycznie, morska siła zbrojna może stać się hamulcem* dla nieprzyjaznych poczynań

przeciwnika, może nawet najsilniejsze państwo świata zmusić do uznania praw państwa słabszego. Albowiem zaczepienie takiej słabszej, acz doskonałej i sprawiedliwej floty, stanowi już samo sobą dość poważne ryzyko, aby strona agresywna namyśliła się trzykrotnie przed wypowiedzeniem wojny. Niema przesady w słowach admirała Cavagnari, że flota italska nietylko ochroniła kraj od wojny z Anglją, ale nawet ocaliła Europę od nowego kataklizmu wojennego.

Rozbudowa marynarki wojennej ma jeszcze jedną dobrą stronę. Oto przemysł okrętowy, jak żaden inny, pomaga w walce z bezrobociem, porusza wszystkie gałęzie wytwórczości krajowej, staje się więc pośrednio i bezpośrednio ważkim czynnikiem gospodarczym, stanowiącym o rozwoju handlu, przemysłu, rolnictwa. Zrozumiano to nietylko w wielkich mocarstwach, ale i w całym szeregu państw mniejszych, które w dobie dzisiejszej intensywnie marynarkę wojenną budują, tworząc z jednej strony zabezpieczenie swoich interesów politycznych, z drugiej zaś podnosząc ekonomicznie kraj cały...

Kiedy nasz Sejm, pamiętając o smutnym przykładzie Sejmu Czteroletniego — uchwali wreszcie kredyty na program wojenno - morski wraz z ustawą o rozbudowie marynarki wojennej — wówczas nie będziemy musieli przysięgać na „obronę morza do ostaniej kropli krwi". Wówczas, będziemy mogli bronić morza aż do zwycięstwa bez jednego wystrzału zyskać szacunek i podziw świata dla bandery Białego Orła.

S. S.

Wyścig zbrojeń morskich

Rok zaledwie minął od chwili zawarcia układu morskiego angielsko-niemieckiego w r. 1935 ,a już stan zbrojeń morskich uległ radykalnej zmianie. Przedewszystkiem zaczęła rosnąć w sposób niepokojący marynarka wojenna niemiecka: w chwili zawierania powyższego układu tonnaż jej wynosił zaledwie 110.000 ton i liczyła ona w swym składzie 2 nowoczesne okręty linjowe, 6 nowoczesnych krążowników, oraz 12 torpedowców. W roku zaś 1937-8 liczyć będzie już 5 okrętów linjowych, wśród których 2 posiadać będą wyporność po 26.000 ton, 9 krążowników (z nich 3 po 10.000 ton), 2 wielkie lotniskowce, 28 kontrtorpedowców i torpedowców 36 łodzi podwodnych oraz cały szereg okrętów pomocniczych. Tonaż ogólny marynarki niemieckiej w r. 1938 wynosić będzie conajmniej 250.000 ton, t. j. w ciągu trzech zaledwie lat tonaż ten ulegnie zwiększeniu więcej niż w dwójnasób.

Tempo rozbudowy marynarki niemieckiej jest takie, że nie ulega najmniejszej wątpliwości iż w najbliższej przyszłości, a więc w ciągu 3-ch, 4-ch lat i Niemcy posiadać będą marynarkę, stanowiącą, jak to przewiduje układ angielsko - niemiecki, 35% marynarki angielskiej, t. j. 420.000 ton. Jeżeli dodamy do tego okręty, które nie były ujęte powyższym układem i co do których Niemcy zachowały całkowicie wolną rękę, a więc traulery, kutry torpedowe, okręty szkolne i t. p., tonaż ogólny marynarki niemieckiej wynosić będzie conajmniej 750.000 ton.

Ten niespodzianie szybki rozwój marynarki niemieckiej musiał oczywiście wywołać niepokój w Anglji. W związku z tem rząd angielski ogłosił wiosną r. b. program rozbudowy floty na rok 1936, na mocy którego ma być natychmiast podjęta budowa 2-ch okrętów linjowych po 35.000 ton każdy, 8 krążowników po 8.000 ton, 1 lotniskowca, dwóch flotyl kontrtorpedowców, oraz znacznej ilości łodzi

podwodnych. Zaldwie program ten stał się wiadomym, a już Anglja podała znowu do wiadomości, że zamierza natychmiast przystąpić do zwiększenia przyznanego jej traktatem londyńskim tonażu kontrtorpedowców o 40.000 ton.

Podjęta ostanio próba zahamowania zbrojeń morskich przez zawarcie w. r. b. w Londynie nowego układu morskiego pomiędzy sygnatarjuszami traktatu Waszyngtońskiego — spełzła na niczem, naskutek wycofania się Japonji, która nie zgadza się na żadne ograniczenia swych zbrojeń morskich i woli zachować w tej dziedzinie wolną rękę. Swe zbrojenia morskie otacza Japonja wielką tajemnicą, jednakowoż krążą uporczywe pogłoski, że buduje ona cały szereg nowych wielkich okrętów, prześcigających pod względem potęgi wszystko, co było dotychczas w tej dziedzinie osiągnięte. Mają to być okręty linjowe o wyporności 45.000 ton oraz podwodne krążowniki, uzbrojone w ciężką artylerję, podobne do francuskiej łodzi podwodnej „Surcouf". Ponadto mają być budowane wielkie krążowniki nadwodne i kontrtorpedowce. Budżet marynarki japońskiej na rok 1936-37 wynosi 551.000.000 yen, t. j. około 2 miljardów zł.

Nie pozostaje w tyle i marynarka ZSRR. W ciągu 4—5 lat potrafiła ona stworzyć jedną z najpotężniejszych na świecie flot podwodnych. Marynarka ZSRR. liczy w chwili obecnej conajmniej 100 łodzi podwodnych, z których 40 znajduje się na morzu Bałtyckiem, prawie zaś taka sama ilość we Władywostoku, zgrażając tam na wypadek wojny linjom komunikacyjnym Japonji. W miarę zaś rozwoju swego przemysłu, napewno już niedługo, możliwie jeszcze w roku bieżącym przystąpi ZSRR do budowy okrętów linjowych, krążowników, kontrtorpedowców i t. d. Za parę więc lat flota rosyjska stanie się poważną konkurentką floty niemieckiej na morzu Bałtyckiem, a na oceanie Spokojnym przedstawiać będzie groźne niebezpieczeństwo dla morskiego handlu Japonji.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których ambicją jest posiadanie marynarki, conajmniej równej angielskiej, przystępują w roku bieżącym do wykonywania programu rozbudowy floty, zawierającego 54 nowych okrętów, o wyporności ogólnej 221.000 ton, oraz modernizację kilku wielkich okrętów linjowych. Wśród budowanych przeważają okręty pomocnicze, mające na celu umożliwienie działań floty na oceanie Spokojnym znacznem oddaleniu od baz.

Wśród flot śródziemnomorskich największą aktywność przejawia włoska. Budowa dwóch nowych okrętów linjowych po 35.000 ton została przyśpieszona, 2 stare okręty linjowe są gruntownie przebudowane; marynarka włoska liczy w swym składzie obecnie 7 nowoczesnych dużych krążowników, 12 lekkich krążowników, 60 kontrtorpedowców, 26 torpedowców oraz 87 łodzi podwodnych, jak również bardzo silne lotnictwo morskie; do tej ilości dochodzi ponadto znaczna ilość okrętów mniej nowoczesnych, lecz jeszcze bardzo wartościowych. Nie ma się czasu dziwić, że w obliczu takiej potęgi załamała się polityka Anglji podczas zatargu z Włochami w sprawach abisyńskich, i Anglja nie mogła się zdecydować na zamknięcie kanału Sueskiego.

Pod grozą odradzającej się potęgi morskiej Niemiec, przyśpieszone zostało tempo rozbudowy marynarki francuskiej. Budowa wielkiego okrętu linjowego „Dunkerque" jest na ukończeniu, ponadto budowane są dwa inne — „France" i „Starssbourg". Marynarka francuska dorównując włoskiej w ilości lekkich sił nadwodnych znacznie ją przewyższa w ilości okrętów linjowych, oraz łodzi podwodnych.

Jesteśmy więc w obliczu takiego wyścigu zbrojeń morskich, jakiego jeszcze świat nie widział.

S. S.

Blum

Przyjście do władzy p. Bluma ma nie tyle znaczenie dla Francji, co dla Europy. Wskazywaliśmy już na tem miejscu na to, że nie prowadzi ono do zmiany „oligarchji“ rządzącej w Paryżu — czynnikiem decydującym pozostaje tam w dalszym ciągu Wielki Wschód. Ma natomiast znaczenie europejskie i światowe, jest bowiem poważną zdobyczą dla polityki ludu żydowskiego.

Ażeby tezę powyższą zrozumieć, należy oczywiście zejść z utartych szlaków myślenia o polityce międzynarodowej i przejąć się tą prawdą, że obok polityki państw jawnych i znanych jest *polityka narodu bezpaństwowego — polityka żydów*. Trzeba dalej zdać sobie sprawę z tego, że na plan pierwszy w życiu Europy wysuwa się dziś starcie między *interesami żydowstwa, a interesami narodów kultury i cywilizacji zachodnio-europejskiej*.

Te ostatnie interesy reprezentują obozy narodowe w różnych krajach Europy. Z ruchem przez obozy narodowe reprezentowanym, a w żargonie bolszewicko - masońskim noszącym miano „faszyzmu“, walczy dziś z całą zajadłością polityka żydowska. Bo żydzi wiedzą bardzo dobrze, że odrodzenie ludów Europy, do którego doprowadzić musi zwycięstwo ideologji nacjonalistycznej, będzie końcem nietylko panowania żydów na naszym kontynencie, lecz także ich istnienia w Europie.

Kto ten fakt zrozumie dla tego będzie rzeczą jasną jak słońce, że zwycięstwo koalicji masońsko - bolszewickiej jest koniecznym warunkiem uratowania pozycji istnienia żydów w Europie. Dla tego będzie również rzeczą jasną, że w stosunku do kraju, w którym jest główna siedziba ludu żydowskiego, a więc w stosunku do Polski, program polityki żydowskiej krystalizuje się coraz bardziej i coraz wyraźniej — skomunizowanie Polski. Wypełnienie tego programu byłoby jednocześnie z objęciem już jawnie władzy w Polsce przez żydów i „usunięcie“ z powierzchni ziemi „elity“ polskiej według znanych już i wypraktykowanych wzorów...

Pierwsze i najlepsze uderzenia są przeznaczone dla Włoch, kraju w którym nacjonalizm odniósł wielkie i nieprzewidywane przez kierownictwo polityki żydowskiej zwycięstwo. To też w chwili obecnej koncentrować się będzie atak polityczny żydów i będących w ich rękach organizacyj (masonerja, komunizm) na Włochach.

W szeregach atakujących zdobyła polityka żydowska nowy, bardzo poważny atut — przejście władzy we Francji w ręce „braci“ z obozu socjalistycznego i wysunięcie się na pierwsze miejsce człowieka, który jest krwią z krwi i kością z kości ludu żydowskiego — p. Leona Bluma.

Objęcie władzy we Francji przez p. Bluma jest ostatecznem stwierdzeniem prymatu interesów żydowskich nad interesami francuskiemi. Na razie nawewnątrz — jak to widzimy z oświadczeń p. Bluma — będzie się on trzymał wielkiego umiarkowania i powściągliwości, w myśl wskazań Jakóba Lejbowicza Franka:

— „Musimy krążyć ze słodkiemi słowy i oszukaństwem, póki wszystko nie przejdzie do rąk naszych“.

Lecz nazewnątrz pójdzie p. Blum całkowicie i z pasją po linji interesów polityki żydowskiej, a węc po linji walki z nacjonalizmem. Przekonamy się też niebawem, że objęcie władzy we Francji przez p. Bluma będzie zdobyciem dużej pozycji na terenie polityki międzynarodowej przez żydów i że pozycja ta będzie całkowicie, w całej pełni wyzyskana.

Wiemy, że to, co powyżej napisano, spotka się z drwinami ze strony tych nieżydów, którzy są ślepi i głusi, lub od polityki żydowskiej zależni; niemniejprzeto wystarczy uznać fakt istnienia odrębnej *polityki żydow-*

skiej w świecie i instytucji politykę tę prowadzących, by drogą ścisłego rozumowania dojść do wniosków powyżej zaznaczonych. Nie trzeba też dlatego być antysemitą; można być człowiekiem bezstronnym, można nawet cenić różne zalety ludu żydowskiego i mieć ludzkie współczucie dla jego utrapień i tragedyj, ale równocześnie trzeba zrozumieć wymowę faktów i żelazną logikę wydarzeń.

Kto tego nie widzi i nie czuje, ten nic zgoła nie zrozumie z tego, co się dzieje w chwili obecnej na terenie polityki międzynarodwej.

Ludzie niepotrzebni

W republice dwa rodzaje ludzi nazywają siebie przedstawiecielami narodu: dyktatorzy i politykierzy. W istocie rzeczy przedstawiajają oni tylko samych siebie i chcą przyczepić losy narodu do losów swoich wielkich karjer. Kilka lat temu, francuzi w pięcioprzymiotnikowem głosowaniu wybrali poprzedni parlament; któż to właśnie wybiera przedstawicieli „woli ludu?“ Wybierały komitety partyjne przy pomocy pieniędzy skradzionych przez Stawiskiego, a jak było przy ostatnich wyborach ? — decydowały pieniądze Moskwy. Tak się robi przedstawiecielstwo narodowe w republikach parlamentarnych. W republikach dyktatorskich wybory „robi“ dyktator. Przed kilku miesiącami rozmawiając z pewnym dyplomatą tureckim, przedstawiającym kraj rządzony samowładnie przez Mustafę Kemala, usłyszeliśmy takie zdanie: „Nic łatwiejszego nad dojście do władzy w republice: wystarczy przekonać wyborców o tem, że ma się słuszność“. Dyplomata turecki mówił naiwnie ,ale w gruncie rzeczy miał rację, gdyż istotnie w republice „przekonywa się“ wyborców przy pomocy pieniędzy, posad i nacisku administracyjnego (tak jest w republice parlamentarnej, zaś dyktator ma jeszcze większy zasób środków przekonywujących).

Anarchja politykierów i tyranja bożków chwili są jednakowo demoralizujące. Tyran, nazywany dzisiaj dyktatorem. nie umie rozwiązać zagadnień podstawowych, gdyż jest nietylko bożkiem, ale także niewolnikiem chwili.

We wszystkich krajach Europy, które posiadają obecnie „wielkich ludzi“, nie potrzeba tych „olbrzymów“. Jedynie Mussolini, wchodząc w ramy monarchji i stając się „oddanym sługą“ starożytnej dynastji, znajduje się w granicach historycznego rozumu i woli narodowej. Mussolini jest pierwszym ministrem, jak kardynał de Richelieu, ale dyktatorzy wojskowi i „ludowi“ są tylko uosobieniem prądów stadowych, antyhistorycznych i antykulturalnych.

Dyktatorzy narzucają hipnoze przy ocenie sytuacji i ich roli w tej sytuacji. Dyktatorzy Europy współczesnej posiadają nietylko wady, charakteryzujące tyrana w każdym okresie historji, ale przywiązują jeszcze gwałtem narody do epok przebrzmiałych i skończonych. Dzięki „wielkim ludziom“ powstrzymywane jest dojście narodów do normalnej sytuacji politycznej, a mianowicie do monarchji, opartej na podstawach tradycyjnych. W Niemczech. w Portugalji i na Węgrzech, narody powróciłyby już do prawidłowych form bytu, gdyby nie pojawili się potwornie samolubni karjerowicze. Zarówno politykierzy, jak i dyktatorzy europejscy są studentami radykalnemi z r. 1890. Nieszczęściem świata jest, że bezpośrednio po wojnie wróciły albo nadeszły do steru państw, elementy przedwojenne. Zupełnie co innego jest „przedwojenność“, a „historyczność“, czyli historyczny punkt widzenia. Trzeba mieć punkt widzenia historyczny, wytępić zaś należy światopogląd „przedwojenny“. Lerroux i Doumergue, to przedwojenni politykie-

rzy; generał Carmona, admirał Horty, Kemal Pasza i różni chińscy marszałkowie są także „ludźmi przedwojennymi“.

Najzręczniejsi taktycy dyktatorscy i politykierzy przystosowują się jak mogą do sytuacji, skacząc z lewej nogi na prawą i odwrotnie; nic jednak nie pomoże; republika parlamentarna jest trzęsawiskiem, w którem istnieje masa kombinacyj na chwilowe łatanie (dowodzi tego, choćby obecna sytuacja we Francji). Ustroje dyktatorskie, bardziej sztywne od parlamentarnych, padną prędzej czy później, gdyż ustabilizować się nie mogą, tworząc co najwyżej dziwolągi konstytucyjne, nieodpowiadające warunkom życia normalnego narodów i powstrzymując rozwój świadomości narodowej.

Czy warto?

Polski bilans handlowy za pierwsze pięć miesięcy b. r. zamyka się po stronie przywozu sumą zł. 396 miljonów, wywóz zaś z Polski w tym samym przeciągu czasu sięgnął zł. 413 miljonów. Mamy więc saldo dodatnie ,czyli przewyżkę wartości wywozu nad przywozem do nas, w wysokości 17 miljonów złotych.

W roku ubiegłym wywóz nasz był nieco mniejszy, stanowił bowiem zł. 363 miljony, przy wartości przywozu wynoszącej zł. 339 miljonów. Zeszłoroczne pięciomiesięczne saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego Polski wynosiło przeto zł. 24 miljony.

W ciągu roku zaszły więc dwa zjawiska:

Jedno to wzrost naszego wywozu, drugie — zwiększenie importu towarów zagranicznych do Polski.

Jak widać jednak *zwiększenie importu jest znaczniejsze od wzrostu polskiego wywozu zagranicę, wskutek czego nasze saldo dodatnie bilansu handlowego uległo dalszemu zmniejszeniu.*

Rrozpatrując eksport polski trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na najważniejszą pozycję wywozową, to jest płody rolnictwa, hodowli i leśnictwa. W tym dziale rzuci się w oczy zmniejszenie wywozu żyta i to bardzo znaczne, gdyż wywóz ten spadł z 28 miljonów do zaledwo 11 miljonów obecnie.

Na uwagę zasługuje zmniejszenie wywozu węgla.

Eksport tego artykułu kopalnianego sięgał teraz 51 miljonów złotych, a więc o 2 i pół miljona mniej niż rok temu.

Jeśli weźmiemy jeden z artykułów. który jeszcze przed kilku laty stanowił olbrzymią pozycję eksportową, równoznaczną z wywozem drewna, to jest cukier, to przekonywamy się, iż dziś *eksport cukru jest tak minimalny, że nie posiada on żadnego praktycznego znaczenia w naszem życiu gospodarczem.*

Minęły już te czasy kiedy wartość tego eksportu sięgała dziesiątek, a nawet setek miljonów, obecnie wywieźliśmy zagranicę cukru tylko za zł. 3 miljony ,czyli *nawet w porównaniu z rokiem ubiegłym o 30 proc. mniej.*

Jeśli zaś przeliczymy po ile wypadało średnio cena uzyskana za cukier, to przekonamy się, iż w dalszym ciągu nietylko maleje eksport cukru, ale także cena cukru eksportowego jest tak niska, że *do tego wywozu całe społeczeństwo nasze musi nadal dokładać grube miljony, aby tylko pokryć straty na wywozie. Średnio bowiem wypada, że zagranica płaci nam około 12 groszy za kilo cukru.*

Jest to cena tak niewspółmierna z ceną rynkową w Polsce, że cały ten eksport przy jego minimalnych rozmiarach, nie mogących dać nam większej ilości walut zagranicznych, stawia pod znakiem zapytania.

Rozdarcie społeczeństwa

Poprzedni rząd polski, przystępując do pracy, zdawał sobie dobrze sprawę, że pomyślne jej wyniki zależą głównie od szczerej i chętnej współpracy całego społeczeństwa z władzami państwowemi. Z tej świadomości wypłynęła potrzeba zwrócenia się do społeczeństwa z prośbą o zgodną współpracę. Rząd to uczynił i obudził nadzieję, że po cudzie nad Wisłą, z którego słusznie jesteśmy dumni, choć nie był on wyłącznie ludzkiem dziełem — może już wreszcie zabłyśnie nam nowy, równie drogi lub droższy, cud zgody i pojednania Czy doczekaliśmy się tego? Dotychczas nie! Jesteśmy świadkami, że społeczeństwo polskie ciągle jest rozdarte na wrogie, zwalczające się obozy, że zamiast miłości i zgody, tych wypróbowanych przez wieki wiązadeł i dźwigni społecznego ładu i współżycia, często jeszcze bodźcem działania jest nienawiść i przekora. Trwa w dalszym ciągu nieszczęsny i niemądry podział obywateli na „majowych" i „niemajowych", na „swoich" i „cudzych", na elitę rzekomo najwartościowszych działaczy „niepodległościowych" i drugą kategorję ponoć mniej wartościowych obywateli, na takich, którzy mieli „szczęście" urodzić się i żyć na obszarze byłej Kongresówki, i na takich, którym nie tak łatwo wybacza się, że są synami Wielkopolski, Małopolski lub innych ziem. A cóż powiedzieć o wartościowaniu obywateli na podstawie ich etykiet partyjnych? Czy jest to ocena poważna? Czy nie lepiej i zgodniej z tradycjami naszego narodu byłoby tych, którzy mają rządzić innymi, oceniać nie ze względu na ich pochodzenie i przynależność partyjną, lecz ze względu na ich charakter i wiedzę, na ich rozum, wolę i serce? Wówczas, zostawiwszy na boku wszystkie nieistotne okoliczności, rozważalibyśmy, czy kandydaci na państwowe stanowiska kierownicze są ludźmi czystymi i bezinteresownymi i odważnymi, czy może przeciwnie są to karjerowicze, którzy, korzystając z politycznej konjunktury, mimo braku wysokich kwalifikacyj, tupetem i sprytem torują sobie drogę do wysokich, odpowiedzialnych stanowisk i sami pretensjonalnie zgłaszają swe kandydatury. Słusznie zauważył już Platon, że do rządów nie można powoływać ludzi, którzy sami o to proszą, ponieważ wtedy chcą zdobyć rozgłos i majątek.

Dalsze pogłębienie rozdarcia społeczeństwa ma swoje źródło w wyszczuwaniu jednych klas przeciw drugim przez komunizm.

Polska komunistyczna — to niedorzeczność, to zaprzeczenie i przekreślenie naszej misji dziejowej. Ci zaś, którzy łudzą się, że można bezkarnie lawirować między światopoglądem bezbożniczym a katolickim, niech wezmą pod głębszą rozwagę ciągłe podkopy komunistów w Polsce. Niedawne wypadki są dosadną i bolesną dla nas nauką. Dalszym warunkiem zgody jest słuszne żądanie, by odpowiedzialnością za losy Państwa obarczać i do współrządów powoływać światłych i zacnych obywateli ze wszystkich obozów politycznych, gdyż Rzeczpospolita wcale nie jest własnością jednej tylko grupy obywateli. Dodać przytem należy, że żadna część Polski nie posiada wyłącznie idealnych ani wyłącznie niegodziwych obywateli; wszędzie są dobrzy i źli, ofiarni i samolubni, wszędzie więc trzeba stosownych wybierać kierowników. Bardzo przyczynia się to do zgody, jeśli w państwie wysokie, odpowiedzialne stanowiska przypadają w udziale tylko ludziom, zasługującym na nie charakterem i wiedzą, potrzebną w danym zakresie. Łatwo w państwie o zgodę, jeśli wszyscy obywatele widzą, że wszystkie poczynania rządu zgodne są ze sprawiedliwością i praworządnością, że wszyscy równi są wobec prawa, że rząd nigdy nie próbuje brać w obronę osobistości wysoko postawionych, jeżeli zawiodły

zaufanie i dopuściły się poważnych przewinień. Choć praca rządców i kierowników, jako bardziej odpowiedzialna i przy sumiennem pojmowaniu obowiązków bardziej wyczerpująca, zasługuje na wyższe wynagrodzenie, to jednak w państwie demokratycznem, w czasach wymagających, by każdy żył skromnie i oszczędnie, trudno pogodzić się z myślą, że dygnitarze mają dość środków do wystawnego, a nawet zbytkownego życia, podczas gdy inni obywatele nieraz głodem przymierają, a bardzo często tylko wegetują. W tych warunkach cierpliwe i chętne ponoszenie koniecznych ofiar na rzecz państwa przez masy, upośledzonych materjalnie obywateli, jest bardzo trudne i ciężkie; stan taki bynajmniej nie może przyczyniać się do zgodnej współpracy rządu ze społeczeństwem. Ateńczycy z dumą wspominali niegdyś bezinteresowność i prawość Arystydesa, który jako zarządca ogromnych sum kasy związku morskiego zeszedł z tego stanowiska w takiem ubóstwie, że musiano go pochować na koszt państwa, a córki jego utrzymywano i wyposażono również ze skarbu publicznego. Nowoczesnym mężom stanu i ministrom nic dzisiaj nie przeszkadza iść śladami wielkiego Ateńczyka, mimo że tyle wieków dzieli nas od niego i że zewnętrzne warunki dzisiejszego życia zupełnie są odmienne.

Kultura Nr. 9 — 1936 r.

Wymowa tragicznych wypadków

W ostatnich miesiącach szereg miejscowości w Polsce był widownią krwawych starć między policją a ludnością. Jedne miały podłoże polityczne, inne społeczno-gospodarcze. Zaburzenia w Krakowie i Lwowie, kierowane przez elementy komunistyczne, nietylko były zwrócone przeciwko organom policji, ale połączone z napadami i niszczeniem mienia obywateli miasta.

Do uspokojenia ludności w Krakowie i Lwowie przyczyniły się gorące odezwy Arcypasterzy tych miast, przemawiające do rozsądku, do uczuć chrześcijańskich i patrjotycznych ludności, i dające wyraz nadziei, że władze przyjdą bezzwłocznie z pomocą dla głodującej ludności. Ale to nie wszystko. Aby zlikwidować stan zapalny i możliwości nowych zaburzeń, należy usunąć przyczyny zła, należy wytrącić propagandzie komunistycznej broń, którą ona walczy. W pierwszym rzędzie należy wprowadzić w kraju odprężenie polityczne.

Drugą przyczyną zła są stosunki społeczno-gospodarcze w naszem państwie, zarówno na wsi, jak i w miastach.

Nadto uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę czynnikom odpowiedzialnym, że na otwierającą się wielką ranę społeczną nie pomogą już dzisiaj chwilowe, choć potrzebne plastry; komunistycznemu ideałowi zniszczenia potrzeba przeciwstawić ideał pozytywny, zwłaszcza ekonomiczny i przemysłowy odbudowy Polski, zakrojony w wielkim stylu, któryby tak pociągnął robotnika polskiego, jak ongi pociągała go obrona Lwowa".

Inną wreszcie niemniej groźną przyczyną dzisiejszego zła stanowi występna akcja antyreligijna, propaganda bezwstydu i niezdrowej sensacji. Gdy się niszczy w duszy ludu wiarę w Boga, obala się nakazy etyczne i odpowiedzialność za czyny, nic dziwnego, że namiętności i instynkty ludzkie nie znajdują hamulców. Mimo, że akcja bezbożnicza kierowana jest przez wysłanników moskiewskiej międzynarodówki, dają jej swe poparcie socjaliści oraz pewne kierunki radykalne, nie zdając sobie często sprawy z następstw takiego postępowania.

Dziś, w obliczu groźnych niebezpieczeństw wewnętrznych, wobec gwałtownych zbrojeń naszych sąsiadów wybija ostatnia godzina, aby nastąpiła w społeczeństwie polskiem Treuga Dei (Pokój Boży). Naprawa stosunków spoczywa w rękach czynników odpowiedzialnych za losy państwa.

Handel Żydowski i Polski

Omawiając zajścia przytyckie „Nasz Przegląd" ironizuje na temat akcji bojkotowej. Skoro —powiada— dla skłonienia chłopa do kupowania u swoich trzeba aż głośnej agitacji, rozstawiania pikiet przed żydowskiemi straganami i t. d., to widać coś z tym handlem polskim nietęgo.

„Przy równych warunkach chrześcijanin chętniej kupi u swego, niż u żyda. Widocznie więc zmusza się kupującego chrześcijanina, aby przepłacał, dostawał gorszy towar lub na mniej korzystnych warunkach (powiedzmy za gotówkę zamiast na kredyt)".

Tak twierdzi organ sjonistyczny.

Argumenty tego rodzaju mogą zrobić wrażenie na nieznającym stosunków naszych cudzoziemcu. Ale tylko na nim.

Przedewszystkiem niezawsze chrześcijanin kupi chętniej u chrześcijanina, niż u żyda. Działa tu konserwatyzm ludności wiejskiej, robotniczej a nawet inteligencji, przyuczonej od wielu pokoleń do żydowskiego handlarza, do jego „chwytów", jego sposobu reklamy. Pójście do nowoutworzonego sklepiku polskiego, to nowość, to niewiadoma, połączona z ryzykiem. Przyzwyczajenia niełatwo jest zmienić. Wiedzą o tem coś niecoś panowie z „Naszego Przeglądu", piętnujący tych żydów, którzy pomimo bojkotu antyhitlerowskiego nie umieją odmówić sobie importu (a nawet przemytu) z Niemiec...

Nawiasem można zaznaczyć, że żydowskie metody kupieckie niezwykle ułatwiają powstawanie rozruchów. Wiadomo, że handlujący żydzi nietylko zachęcają głosem do odwiedzenia ich sklepu, czy straganu, ale, chwytając za poły lub rękaw, „łapacze" ciągną dosłownie klijentów ku sobie. Wystarczy, aby tę saamą metodę zastosował sąsiadujący z żydem handlarz chrześcijański i oto wynika szamotanie, od którego krok tylko do bójki.

A teraz sprawa jakości i ceny towaru.

O tem, żeby żydzi dawali towar lepszy, niż chrześcijanie, nie słychać było, w Polsce przed artykułem „Naszego Przeglądu". Zazwyczaj dzieje się przeciwnie: kupiec żydowski daje towar lichy, wybrakowany, zleżały. Dodaje zato do niego sporą dozę sugestji przez zalewanie potokiem wymowy i różnego rodzaju metod, wyszkolonych przez kilkusetletnią tradycję.

Natomiast cena żydowska jest zazwyczaj istotnie niższa od polskiej. Czem to tłumaczyć? Przedewszystkiem gorszą jakością towaru. Następnie częstszemi niż u polskiego kupiectwa oszustwami podatkowemi, fikcyjnemi bankructwami etc., co obniża koszta przedsiębiorstw żydowskich. Wreszcie — i to jest może rzeczą najważniejszą — wyłącznością żydów w handlu hurtowym. Sprawia to, że polski detalista dostaje z reguły towar na gorszych warunkach, niż konkurent żydowski. Oto niewymienione przez „Nasz Przegląd" trudności walki ekonomicznej z żydami.

Na końcu — sprawa kredytu. Istotnie, kupiec żydowski udziela kredytu tam, gdzie Polak sprzedaje tylko za gotówkę. Skąd ta różnica .Częściowo tkwi ona w taktyce hurtowników żydowskich. Przedewszystkiem zaś w instytucji żydowskich kas bezprocentowych. Handlarz żydowski dostaje do ręki kapitał obrotowy za darmo. Polak musi brakującą gotówkę pożyczać na lichwiarski procent. Tam,

gdzie jeden z konkurentów popierany jest z zagranicy (Ameryka), drugi zaś niema znikąd poparcia, nie można mówić o równowadze szans.

Oto elementarną metodą wyłożone „a“, „b“ i „c“ stosunków gospodarczych w zakresie handlu miastaczkowego. Ale czy właściwie warto uczyć abecadła ludzi, którzy tylko udają, iż są analfabetami?

„Było tak“ za czasów Saskich

„W kraju panował bezład i upadek ekonomiczny, miasta pustoszały, stosunek kilkunastotysięcznej armji polskiej do krociowych sił zbrojnych sąsiadów był mniej więcej taki, jak stosunek dzisiejszego budżetu wojskowego Polski do wydatków na ten cel na wschodzie i zachodzie. Fortec nie budowano, gdyż ufano potędze kawalerji narodowej, niezdolnej do zmierzenia się z nowoczesnem wojskiem, a która ledwo mogła uporać się z pacyfikacją rozhajdamaczonej Ukrainy. Na północno-wschodzie propagaanda z za kordonu. Zbyt liczna warstwa rządących, cały stan szlachecki — ciężarem nie do wytrzymania kładła się na wynędzniaałej warstwie rządzonych. Faktyczna władza spoczywała w ręku nieodpowiedzialnej oligarchji. Król polował. W stolicy było jeszcze najznośniej — utrzymywali porządek ludzie marszałkowscy; ogrom nędzy widać było dopiero na prowincji, w dawnych stolicach, teraz wyludnionych. Było tak”...

Bunt Młodych 1936 r.

Jedność

Opowieść starochińska).

Któregoś dnia dobrotliwy cesarz Pu-Wu, władca Chin z przyległościami, wezwał przed swe oblicze najstarszego rangą mandaryna i rzekł:

— Doszło do mej cesarskiej wiadomości, że niedobrze się w Chinach dzieje. Naród jest na partje różne i obozy podzielony, żre się między sobą i kłóci, a dobro pospolite na tem cierpi...

— Każde twe słowo, o najdostojniejszy panie, synu nieba, jest prawdziwe! — odparł, na twarz padając najstarszy rangą mandaryn. — Istotnie tak jest, jako rzekłeś!

— Więc rozkazuję, aby to się skończyło! Ma być jedność! Jedno hasło i jedno pragnienie ma ożywiać całe Chiny. Rzekłem!

Po pewnym czasie, rozkaz dobrotliwego cesarza Pu-Wu był znany wszędzie, jak Chiny długie i szerokie.

Wszelkie spory i dyskusje polityczne zostały zakazane, pod najsurowszemi karami. Siepacze mandarynów baczyli, by nikt zakazu nie przekroczył.

Nie było dnia, aby nie bito bambusowemi kijami pięt jakiegoś opornego poddanego. Niebawem większość chińczyków chodzić musiała na palcach, pięty bowiem miała od bambusów obolałe...

A najstarszy rangą mandaryn, promieniejąc radością, którą mu dawało poczucie wykonania najwyższego rozkazu raportował dobrotliwemu cesarzowi Pu-Wu:

— Synu nieba! Rozkaz twój został ściśle wykonany! Niemasz już w Chinach niezgody! Jedno panuje hasło i jedno pragnienie!

I, co mu się rzadko w życiu zdarzało, mandaryn nie przedstawiał sytuacji niezgodnie z rzeczywistością. Istotnie, jedno było hasło chińczyków:

— Precz z cesarzem Pu-Wu! i jedno pragnienie:

— żeby go djabli wzięli!

Ze starochińskiego przetłumaczył

Al.

Goniec Warszawski Nr. 157—1936 r.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Ul. Mokotowska

Apteka.
Lewandowski T. 43

Bary-Restauracje.
Ban B-cia „Bar Kujawiak" 73
Iwański Jakób „Bar Dobroci" 32

Elektrot. zakł.
Okoń Adolf. 41

Fryzjerskie zakłady.
Assenheimer Jan. 32
Koburzewski Władysław. 39
Warkoszewska Apolonja. 73
Załęski Tadeusz. 32

Futer pracownia.
Gryga Bohdan. 45. m. 14

Galanterja.
Sulik Marta. 47

Gorsetów pracownia.
Szychowska Joanna. 30

Kawiarnia.
Muraszkiewicz Leokadja. 16
Waltersdorf Czesława. 49

Kawa, herbata.
Rembieliński Józef. 24

Konfekcja męsko-damska.
Milczarska Władysława. 26
Morawska J. i Malanowska. 37
Rosner Marta „Zofja". 61

Krawieckie pracownie.
Bąk Józef. 8
Kwasiborski Władysław. 17
Radziwończyk Piotr. 31
Wierzejski Władysław. 33
Zalewski Juljan. 28

Kwiaciarnia.
Zygarłowski Józef. 45

Magle elektr.
Ogórowska Stanisława. 15

Meble kupno, sprzedaż, wynajem.
Luśniak A. W. 44

Metali szlifiernia.
Jaźwiński Aleksander. 45

Metali spawalnia.
Rzepecki Bolesław. 71

Mleczarnia.
Winnicki Jan. 62

Mydlarnie.
Człapa Jan. 16
Fabisiak Marja. 15
Tarnopolski Aleks. 63

Obuwie.
Adamczyk Wacław. 49
Białaszek Antoni. 63
Czajkowski Karol. 59
Fujarski Zygmunt. 59
Jędruszek Szymon. 15
Lange Stanisław. 16
Rekowski Leon. 32
Sikora Franciszek. 33

Owocernie.
Domagała Jan. 12
Kwaśniak Stefan „Negus". 41
Pasieczyńska Michalina. 32
Putowska Stefanja. 45
Raciborska Helena. 46
Sokół Piotr. 59

Opałowe składy.
Chybowski Zygmunt. 32
Kobyliński Michał. 71
Popławski Jan. 47
Sobieraj Jan. 15

Paszteciarnia.
Zaleski P. 46

Piśmienne materjały.
Ligas Stanisław „Wrzos". 47

Pralnie chem. i bielizny.
Grzeszczyński Jan. 32
Prokopowicz Eugenja. 61
Rodomycka Marja. 29
Szulawa Zofja. 16
Szychowska Stefanja. 41

Rękawiczek pracownia.
Kowalski Marjan. 8

Warzywa.
Leszczyńska Leokadja. 67
Staniszewska Z. 51/53
„Wieś Polska" spółdz. 51/53

Stolarskie zakłady.
Kisieliński Antoni. 59
Kucharski Bolesław. 33

Sklepy spożywcze.
Miaro Władysław. 47
Michalak Jan. 15
Michałowski Józef. 64
Kijawska Kazimiera. 32
Kowalska Izabela. 59
Sańkowska Apolonja. 35
Wierczyńska Florentyna. 8
Wierzejska Elżbieta. 26
„Zjednoczenie" Spółdz. 17

Sukien pracownia.
Balska Cecylja. 33

Szyby-lustra.
Pisowacki Henryk. 47

Ślusarski zakład.
Sarzyński Szczepan. 26

Techniczno-handlowe biuro.
Janczewski i Freymark. 49

Wędliniarnie — mięso

Łożamski Stanisław. 63
Miedzianowski Wacław. 45
Okrasko Stanisław. 69/71
Szymański Stanisław. 45

Wina, wódki, tow. kolonj.

Biełławin D. 73

Zegarmistrzowskie zakłady.

Gołębiowski Bolesław. 45
Suchański. 19

Ul. Grójecka

Apteczne składy.

Borowski W. 9
Tejchert Gustaw. 45

Cukiernie.

Kałużyński Aleksander „Akademicka“ 30
Lusztig Genowefa „Nowa“ 1
Prorokowa Marja. 9

Fryzjerski zakład.

Wyrzyński Tadeusz. 26

Galanterja, norymb.

Burcicka Wacława. „Aniela“ 45

Krawieckie zakłady.

Amanowicz Józef. 24
Pokorski Franciszek. 73

Mydlarnie.

Folmer Jadwiga. 83
Koterwas Leon. 68
Stańczyk. 5

Obuwie.

Idzikowski Antoni. 36
Szubert Jan. 42

Owocarnie.

Stępniewska „Lena‘.‘ 86
Tyl Bolesław. 20

Paszteciarnia.

Włoczewska Teofila „Szallanżówka“. 36

Pogrzebowy zakład.

Grudziński Alfred i Syn. 73

Restauracja.

Gronowski Stefan „Stara Gospoda“. 1

Spożywcze sklepy.

Hermanowicz Stanisław. 25
Niewczas Sabina. 81
Rem Andrzej. 45
Sawiniec. 100
Szwane Albert. 36
Szymańska Irena. 90
Milewska Klementyna. 59

Towary kolonj., nabiał.

Nowicka Janina. 91

Warzywa sprzedaż.

Niewiadomski Roch. 89
Orzeszek Tytus. 20
Szczurowski Szczepan. 62

Wędliniarnia, mięso.

Gulczyński Wacłwa. 45-a
Piotrowicz Mieczysław. 61
Stępniak Stanisław. 9

Wina, wódki, tow. kolonj.

Pluta Jan. 5

Ul. Barska

Mleczarnie.

Oleńska. 18

Mydlarnie.

Mazurak Stanisław. 6
Tołodniecka Stefanja. 12

Obuwie.

Smólka Piotr. 8

Spożywcze sklepy.

Rębowski Kazimierz. 8
Roze Kazimiera. 6
Szott Marta. 17

Wędliniarnie-mięso.

Olbrys Antoni. 13
Otulak Walenty. 7

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny JÓZEF KWELLA.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.